

Gazeta Grudziądzka

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!
W Imię Boże! Za Wiarę i Ojczyznę!

Na wtorek, 17-go stycznia 1933 r.

Przyłączyć Prusy Wschodnie do Polski!

Oto nasza odpowiedź na niemieckie prowokacje

W Berlinie odbywa się wystawa, poświęcona w szczególny sposób Prusom Wschodnim. Na otwarcie wystawy przybył cały szereg dygnitarzy Rzeszy niemieckiej, a naczelnik prowincji wschodnio-pruskiej, dr. Blumck, oświadczył tak:

— Chodzi tu o sprawę: Prusy Wschodnie albo korytarz, Polska albo Niemcy.

W odpowiedzi na postawione pytanie niemiecki minister spraw wewnętrznych oświadczył:

— Ostatecznym celem wszystkich Niemców wschodnio-pruskich jest ponowne zjednoczenie ich kraju z Rzeszą. Położenie Prus Wschodnich przez wytyczenie granic w traktacie wersalskim jest nie do zniesienia. Zarządzenia pomocy dla Prus Wschodnich są tylko pomocą doraźną, ale żadną miarą nie ostatecznym załatwieniem.

Widzimy więc, że urzędowe sfery niemieckie stawiają sprawę zabioru polskiego Pomorza zupełnie bez żadnych odsłonek, a dzisiejszy dyktator Niemiec, gen. Schleicher, już przed rokiem zapowiedział, że sprawę Pomorza załatwią Niemcy ze samą Polską i dążą do tego, by Francja do sprawy Pomorza nie mogła się mieszać.

W odpowiedzi na te bezczelne żądania społeczeństwo polskie powinno nie tylko sobie, ale i światu przypomnieć, że ziemie dzisiejszych Prus Wschodnich otrzymał niemiecki zakon Krzyżaków właściwie z rąk Polski i że stanowiły one przez cały szereg wieków lenno Rzeczypospolitej Polski.

Nie ulega wątpliwości, że Zygmunt I, król polski, popełnił bardzo duży błąd, że zamiast napędzić przewrotnych niemieckich zakonników, którzy przeszli na luteranizm, zgodził się na pozostawienie swego kuzyna, wielkiego mistrza zakonu Albrechta, jako świeckiego księcia Prus, ale tenże Albrecht złożył Polsce w imieniu swoim i swych następców następującą przysięgę:

„Ja Albrecht, książę pruski i sennar królestwa polskiego, przysięgam, że na zawsze wiernym będę królowi i panu mojemu, oraz następcom jego, że o dobro ich wiernie starać się będę, a pokój stateczny pomiędzy mną a królestwem polskim wiecznie trwały we wszystkich jego warunkach zachowam.”

A więc widzimy, że Prusy Wschodnie to historyczna część Rzeczypospolitej Polski. Wprawdzie w czasach późniejszych książęta pruscy przy pomocy różnych machinacji z wrogami państwa, tudzież z naszymi wileńskimi Radziwiłłami, potrafili zrzucić ze siebie zwierzchność Rzeczypospolitej, a nawet dokonali na Polsce zbrodni rozbiorów, jednakże ludność Prus Wschodnich przez długi czas pozostała polską, a do dnia dzisiejszego

południowa część Prus Wschodnich ma zwartą ludność, używającą języka polskiego.

Dla każdego nieuprzedzonego człowieka wynika zatem jasno, że skoro Niemcom nie podoba się prawo swobodnego przejazdu przez polskie Pomorze, skoro się źle czują w obecnym położeniu, to jedynym wyjściem jest — przyłączenie Prus Wschodnich do Polski, czego w czasie zawierania traktatu wersalskiego

stanowczo domagał się delegat Polski Ignacy Pańcrowski, przyczem znalazł poparcie u obecnego Prezydenta Stanów Zjedn. Roosevelta.

Odwieczne prawo do życia dla 32 milionowego narodu, który posiada i musi posiadać dostęp do morza, garski Niemców osadzonych nad Bałtykiem przy pomocy Polski. — O sławie tej nie powinniśmy zapominać ani my, ani też polska zagraniczna propaganda.

Obrady Sejmu

Na wstępie czwartkowego plenarnego posiedzenia Sejmu odesłano do komisji sejmowej szereg rozporządzeń przedłożonych Sejmowi do zatwierdzenia.

Z kolei izba przystąpiła do noweli o ustawie o uposażeniu funkcyjnarzy państwowych i wojska. Przy pierwszym czytaniu tego projektu poseł komunistyczny Rożek rozpoczął wygłaszać przemówienia, nie pozostające w żadnym związku z tematem. Marszałek Świtalski przywołał mówcę kilkakrotnie do porządku, wreszcie odebrał mu głos i wykluczył go na przeciąg jednego miesiąca. Straż marszałkowska usunęła mówcę ze sali.

Przy pierwszym czytaniu projektu ustawy w sprawie zniesienia sądu apelacyjnego w Toruniu i zniżeniu granic sądu apelacyjnego w Poznaniu, wywiązała się dłuższa dyskusja, w której zabierali głos posłowie Langer (Str. lud.), Sacha

(Kl. nar.), Tempka (Ch. dem.) i Pawlak (N.P.R.). Mówcy wypowiadali się w imieniu swoich klubów przeciw projektowi jako szkodliwemu.

Następnie przystąpiono do pierwszego czytania projektu ustawy o szkolnictwie akadem. Poseł Langer (Str. lud.) wyraża zdanie, że ustawa jest szkodliwa i dopatruje się w niej chęci odsuwania ludności wiejskiej od oświaty. Poseł Piotrowski (PPS) i Bryła (Ch. dem.) również ostro krytykowali projekt ustawy.

W czasie przemówienia posła Grünbauma (Kl. żyd.) na ławach klubu narodowego powstała wrzawa i padały różne okrzyki pod adresem mówcy, który występował przeciwko ekscesom antyżydowskim, atakując przytem profesorów wyższych uczelni.

Marszałek odesłał projekt izby do komisji oświatowej. Następne posiedzenie odbędzie się w środę o godzinie 16-ej.

O zniesienie sądów doraźnych

Sejmowa komisja prawnicza rozpatrywała na ostatnim swoim posiedzeniu wniosek socjalistyczny o uchylenie rozporządzenia Prezydenta Rzplitej o sądach doraźnych.

Referent poseł Świątkowski wskazywał, że kaci są zapracowani, i

gdzie we Włoszech w ciągu lat 5-ciu wykonano dziewięć wyroków śmierci, to u nas w ciągu lat dwóch ilość wyroków dochodzi do 400-tu.

W dyskusji podnoszono, że rząd z instytucji która powinna być wprowadzona tylko w wyjątkowych wy-

padkach, uczynił instytucję stałą. Nie urabia to nam również zagranicą dobrej opinii.

Wniosek o uchylenie rozporządzenia o sądach doraźnych, rzecz prosta, większość prorządowa odrzuciła.

Wojsk sądy doraźne w całym kraju

Cywilie cieszą się sądami doraźnymi już od przeszło roku. Obecnie sądy doraźne w całym kraju wprowadzono również i dla osób wojskowych, ustanawiając przy wojskowych sądach okręgowych wojskowe sądy doraźne.

Przed rozprawą brzeską

W Warszawie odbyło się posiedzenie gospodarcze sądu apelac. w związku z rozprawą brzeską, wyznaczoną na dzień 7 lutego, na którym postanowiono, że sąd nie będzie ponownie badał zgłoszonych przez strony świadków, lecz jedynie ograniczy powód do referatu w sprawie odczytania protokołu przewodu z pierwszej instancji i wystuchania stron.

Handel zagraniczny Polski

Według urzędowych obliczeń w miesiącu grudniu 32 r. wywieziono z Polski 1,309,428 tonn towarów za sumę 92,959 tys. zł., przywieziono zaś 203,030 tonn towarów za sumę 77562 tys. zł. Nadwyżką wartości wywozu nad wartością przywozu wynosi więc 15,397 tys. zł.

Całoroczny bilans naszego handlu zagranicznego za rok ubiegły zamyka się przeto nadwyżką 221 mil. zł. wartości wywozu nad przywozem.

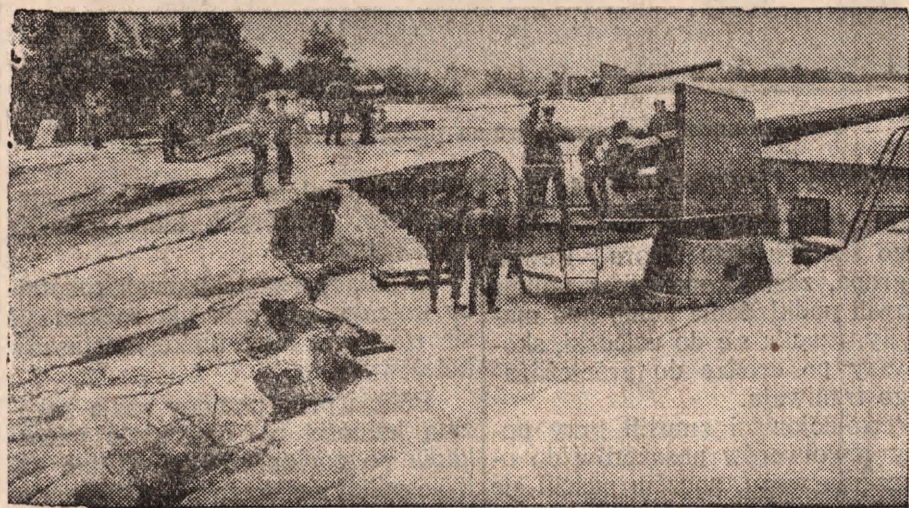
Dymisja rządu rumuńskiego

Król rum. Karol przyjął na audjencji premiera Maniu, który złożył na jego ręce dymisję gabinetu. Dymisja została przyjęta i jak przypuszczają w kołach politycznych, misja tworzenia nowego rządu zostanie powierzona Vaidzia.

Próba rewolucji w Brazylii

W dniu 8 bm. grupa uzbrojonych mężczyzn w prowincji Corrientes w Brazylii napadła na koszary wojskowe, dając tem hasło do powstania.

Zaalarmowane na czas władze bezpieczeństwa zdołały ruch powstańczy natychmiast zlikwidować. Jak wykazały dochodzenia, promotorami ataku na koszary oraz ruchu powstańczego byli emigranci z Argentyny, którzy przed aresztowaniem ich przez władze brazylijskie zdołali zbiec na terytorium Urugwaju, gdzie ich schwytano i osadzono w więzieniu. Rząd argentyński żądał wydania schwytanych. — W prowincji Corrientes panuje obecnie zupełny spokój.



EKSPLOZJA W FORTECY FIŃSKIEJ.
Widok fortu w Mac Elliot, który wyleciał w powietrze.

Witos o Małopolsce Wschodniej

W związku z wiadomościami o utworzeniu w Małopolsce wschodniej wspólnego frontu politycznego Stronnictwa Ludow., N.D. i P.P.S., zamieścił „Kurier Warszawski” obszerny artykuł prezesa Stronnictwa Ludowego, W. Witos, na temat stosunków w Małopolsce wschodniej.

Po wojnie wyteżoną pracę na tym terenie prowadziło Stron. P.S.L. Piast.

„Chłopi z zachodu ruszyli masowo na wschód, sprzedając sąsiadom swoje drobne gospodarstwa. Był czas, kiedy na stacjach kolejowych aż się od nich roilo. Przyszła dla nich zaraz pomoc państwowa w postaci tańszych kredytów i materiałów budowlanych, daleko idących zniżek kolejowych itp. W kilku powiatach osadnicy bardzo wydatnie zmienili stosunek procentowy ludności na korzyść Polaków“.

Osadnicy polscy dorabiali się b. szybko zamożności na żyznej podolskiej ziemi.

PRZEWRÓT MAJOWY.

„Przewrót majowy odbił się mocno na stosunkach w Małopolsce Wschodniej. Hasła rzucone przez „sanację” rozproszyły działaczy ze sfer urzędniczych albo spowodowały zmiany w ich zapatrywaniach. „Sanacji” to nie wystarczyło. Poprowadziła ona dalej walkę, odnosząc zwycięstwa na froncie wewnętrznym. Nie była to jednak walka o dawne ideały, o ziemię dla Polaków, o wzmocnienie ich stanu posiadania, lecz spór wyłącznie wewnętrzny o charakterze politycznym.

Inną też zastosowano politykę i taktkę wobec „ukraińców”. Na politykę ustępstw i pobłażliwości „ukraińcy” odpowiedzieli po swojemu: napadami i sabotażami. Polacy na wschodzie poczuli raptem, że usuwa się im z pod nóg ziemię. Zaczęły płonąć z trudem postawione domy, ginęło bydło, pracować zaczął nóż i drąg, latać po mieszkaniach kule karabinowe. Skargi i żale na terror i zbrodnie dokonywane na osadnikach tych rodzin i na dobytku nie odniosły skutku.

LIKWIDACJA POLSKOŚCI.

Zamknięto wiele szkół ludowych polskich z takim trudem pobudowanych, ogniska pracy zaczęły upadać, o pomocy żadnej nie było mowy. Natomiast egzekutorzy zaczęli coraz częściej kolonistów odwiedzać, nie mogli bowiem ani płacić ani rat ani podatków“.

Przedstawia potem pos. Witos, że coraz więcej jest dawnych osadników w Małopolsce Wschodniej, którzy stamtąd uciekają

Prowokacja Niemców

Nad granicą polsko-niemiecką zachodzą w ostatnim czasie bardzo charakterystyczne demonstracje, a nawet prowokacje, będące wyrazem nastrojów, wywoływanych przez różne czynniki w Niemczech. Np. podczas wycieczek szkół, czy jakichś towarzystw liczniejsze gromady Niemców śpiewają piosenki antypolskie i wnoszą okrzyki, prowokujące znajdującą się po drugiej stronie polską straż graniczną. Niemcy zachowują się przytem w sposób bezprzykładnie prowokujący i zaczepny.

Najcharakterystyczniejsze zajście tego rodzaju wydarzyło się na granicy polsko-niemieckiej w pobliżu Chodzieży. Przybyła tam na stronę niemiecką większa grupa ludzi, z których 4 przeszło granicę polską, prowokując w ten sposób strażników. Awanturniczych osobników, którzy są obywatelami niemieckimi, ujęła polska straż graniczna. Równocześnie stało nad granicą jeszcze kilkunastu Niemców. W chwili przechodzenia ich towarzyszy przez granicę polską, wnosili oni antypolskie okrzyki.

Według otrzymanych informacji prowokacji tej dopuścili się hitlerowcy.

i usiłują kupić ziemię na zachodzie, potem przechodzi do wrażeń ze swej podróży. „Zachęcony i zaproszony postanowiłem wybrać się choćby na parę dni na wschód. We Lwowie spotkałem kilkunastu znajomych. Myny mieli jakoś połamane, witali mnie z niekłamana serdecznością“.

„ŚCIANY MAJĄ USZY...”

Oglądając się wokoło, czy nas kto nie podsłuchuje. Śmieje się z nich, karcąc to tchórzostwo.

„Proszę się nie dziwić mówią naszej ostrożności. U nas ściany mają uszy. Musimy się strzec, bo mamy już gorzkie i ciężkie doświadczenia dlatego prosimy ze sobą, bo nie chcemy, by nas rozmawiających z panem widziano“.

Radzę im, by wobec tego wogóle zaniechali tej rozmowy. Przepraszają mnie i proszą ze sobą. Zaczyna się rozmowa. Sypią się żale, narzekania, pomsty: „Żyje się tu od lat jak na wulkanie. Nietylko każdy z nas ostatkami goni, ale drży o swoje zdrowie, życie i tę resztę mienia.

„Stan obecny kończy pos. Witos tego pięknego wieczerza kraja wolał doświadczyć, któreby w tamtejsze społeczeństwo nie tchnęły świeżą otuchę i pozwoliły mi zrobić dotkliwą stratę we wszystkich dziedzinach życia“.

Jakby na potwierdzenie słów Witos, dowiadujemy się, że zeszłą niedzielę w Brzeżanach zbranie polskich chłopów odbyć się miało w ukraińskiej Proświcie, gdyż „nacyjni” zarząd „Sokoła” pod wpływem urzędowego nacisku odmówił im sali na zebranie.

Budżet Ministerstwa spraw zagranicznych

Gwałtowna niemiecka nagonka, dążąca do zajęcia polskiego Pomorza, a na dalszym planie do zajęcia całego byłego zaboru pruskiego, powinna była znaleźć odpowiednią od-

powieź naszego ministra spraw zagranicznych w czasie dyskusji w komisji sejmowej nad budżetem Ministerstwa spraw zagranicznych. To się niestety nie stało. Minister

Beck nie przybył zupełnie na posiedzenie komisji, a przewodniczący p. Byrka usprawiedliwił jego nieobecność nagłą chorobą, a ponadto żądał, by ze względu na nieobecność ministra posłowie wstrzymali się od dyskusji politycznej. — Nie ulega wątpliwości, że przychodząca w sam czas „choroba” ułatwiła bardzo znacznie położenie ministra, lecz poseł Czapiński z P.P.S., który pierwszy zabrał głos w dyskusji, stwierdził, że Sejm od dłuższego czasu nie może się wypowiedzieć o całokształcie polskiej polityki zagranicznej. *Nominację min. Becka uważa mowąca za krzywdę dla interesów państwa.* Nawet pisma, bliskie francuskiemu M.S.Z., przypominają konflikt między marsz. Fochem a panem Beckiem, oraz udział p. Becka w przygotowaniu Brześcia. Nietylko lewicowa, lecz i prawicowa, a nawet rządowa prasa francuska, wypowiedziała się o tej nominacji z mieszanymi uczuciami. Znany jest głos „Temps’a”, nasza zaś własna ocena jest co najmniej taka sama.

Posel Czapiński ocenił naszą politykę zagraniczną jako pozbawioną charakteru i wskazywał na przykład Czechosłowacji. W toku przemówienia przerywał mu kilkakrotnie poseł Polakiewicz z B.B., protestując przeciw powoływaniu się na „obce potencie”. Rozwinięciu tego protestu poświęcił też większą część wygłoszonego następnie przemówienia. Naszemu mówcy, St. Zieliński (Kl. n.), zajmował się głównie sprawami personalnymi M.S.Z.

Już w ub. roku stwierdzono, że na ogólną liczbę 600 etatów w jednym tylko roku usunięto 204 urzędników w różnej formie ze służby. Mówiliśmy wtedy, że żywy człowiek, to największy majątek ministerstwa, wyprodukowany latami wspólnej pracy. Pomijając już względy ludzkie, tych 209 urzędników reprezentowało olbrzymi kapitał doświadczenia, którego i za największe pieniądze nabyć nie można. Sądziliśmy, że na tem koniec ministerjalnych rugów. Tymczasem „Dziennik Urzędowy” ministerstwa za rok 1932 stwierdza, że przybywa dalszych 150 podobnych operacji (przeniesienie w stan rozporządzalności, w stan nieczynny, wydalenie ze służby) w sumie stanowi to wraz z poprzednimi zwolnionymi dwie trzecie ogółu urzędników.

Przemówienia obu opozycyjnych mówców zawierały niezmiernie ciężkie zarzuty pod adresem naszej polityki zagranicznej, lecz niestety nie doczekały się żadnej odpowiedzi, bo za taką nie można uważać przemówienie posła Miedzińskiego, który starał się odczepić osobę ministra Becka od niepoczytalnej polityki Cat-Mackiewicza i innych sanacyjnych rycerzy pióra.

Wobec większości, jaką dysponuje klub B.B., budżet M.S.Z. uchwalono.

Olbrzymia katastrofa kolejowa w Rumunii

We wtorek dn. 10 bm. w pobliżu stolicy Rumunii Bukaresztu wydarzyła się straszliwa katastrofa kolejowa. Oto pociąg pociąg pociąg zderzył się z pociągiem osobowym. Pociąg osobowy, który był całkowicie przepełniony, wyleciał z szyn. Pięć wagonów jest całkowicie zdruzgotanych. Wielu pasażerów leży jeszcze pod jego gruzami.

Z Bukaresztu wyjechały natychmiast na miejsce katastrofy pociągi ratownicze. Akcja ratownicza natrafia jednak na trudności z powodu silnej śnieżyicy.

Zdrzerzenie nastąpiło z powodu fałszywego nastawienia zwrotnicy, przyczem pociąg pociąg pociąg wjechał na pociąg osobowy.

Wedle najświeższych wiadomości 9-ciu pasażerów zostało zabitych, 20-tu odniosło bardzo ciężkie rany, zaś wielu pasażerów jest lekko rannych. Podróżni pociągu pociąg pociąg wyszli z katastrofy bez szwanku.

Personel pociągu pociąg pociąg został ze względu na naruszenie przepisów jazdy aresztowany.

Premier Maniu udał się na miejsce katastrofy celem osobistego kierownictwa śledztwem.

Rewolucja w Hiszpanji

Bilans zabitych i rannych podczas zajść w dniu 8 bm. wynosi 30 zabitych i 50 ciężko rannych. Ruchem terrorystycznym ma kierować iberyjska federacja anarchistyczna.

zatrzymać i aresztować rewolucjonistów.

W rozmaitych punktach miasta rewolucjoniści zmuszali szoferów do oddania im zapasów benzyny, uży-



Grupa komunistów aresztowana na przez gwardję cywilną.

BANDY I PODPALANIA.

Rewolucjoniści sewilscy dokonali całego szeregu aktu terroru. Pewna ich grupa, zaskoczona przez policję w chwili podkładania bomb pod magazyny, rzuciła się do ucieczki, skoczywszy po drodze do przejeżdżającego tramwaju.

Rewolucjoniści zmusili przy pomocy rewolwerów pasażerów do opuszczenia wozu, poczem puścili się z wielką szybkością ulicami miasta. Policja urządziła pościg samochodami i w końcu udało się jej tramwaj

wając jej potem do podpalania magazynów, z których kilka splonęło doszczętnie.

O północy zastrajkowali robotnicy kolejowi. Strajk ma rozszerzyć się również i na funkcjonariuszów kolejowych.

Policja przy pomocy radja zakazała ludności nie opuszczać mieszkań po godzinie 20-tej. Silne patrole policyjne krążą po mieście, dokonywując rewizji przechodniów oraz zatrzymując przejeżdżające samochody.

Rugowanie nauki religii katolickiej ze szkół — a wiceminister ks. Żongolłowicz

Podawaliśmy niedawno wiadomość, że jeden z inspektorów zakazał używania w szkole pozdrowienia: „Njch będzie pochwalony Jezus Chrystus“. Z Wilna dochodzą nas wiadomości, że znaczna ilość dzieci polskich i katolickich zmuszona jest uczęszczać do szkół żydowskich. Katowicka „Polonia“ podaje bardzo smutny fakt z kresów wschodnich, gdzie znosi się naukę religii katolickiej, jak to miało miejsce w powiecie Szczurzyńskim woj. nowogrodzkiego:

„Wiadomość ta zaniepokoiła całe społeczeństwo polskie zarówno na kresach, jak i w zachodnich dzielnicach Polski.

Spokojnem pozostało tylko Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, no i zasiadający na fotelu wiceministerjalnym ks. profesor Żongolłowicz.

Teraz znów mamy charakterystyczny wypadek do zanotowania i znowuż z tereń parafji Rożankowskiej pow. Szczurzyńskiego.

Mieszkańcy jednej z większych wsi tej parafji zwrócili się do swego księdza proboszcza z prośbą, by zorganizował w ich wsi lekcje religijne, ponieważ do najbliższej szkoły powszechnej jest ponad 3 kilometry i dzieci z nastaniem chłódów, nie mając ani ciepłej odzieży, ani obuwia, nie uczęszczają na lekcje.

Pragnąc przynajmniej tego, by dzieci nauczyły się pacierza i katechizmu, rodzice ofiarują bezpłatny lokal i utrzymanie dla katechety.

Ks. prob. Moroz z Różanki, zakrzętnął się koło sprawy, dostarczył odpowiedniej katechety i podręczników.

O swych poczynaniach naturalnie nie omieszkał zawiadomić powiatowego inspektora szkolnego.

Niestety dla pana inspektora sprawa ta nie wydała się tak prostą, bo oto wystosował on do księdza proboszcza list, w którym zakazuje organizowania nauczania religii i oświadcza, że dzieci winny chodzić na naukę religii do najbliższej szkoły powszechnej.

Pismo to, aczkolwiek zgodne z biurokratycznym sumieniem p. inspektora, w gruncie rzeczy pozbawia całkowicie dzieci katolickie tej wsi możliwości pobierania nauki religii. Bo jak już zaznaczyliśmy, brak obuwia i ciepłego ubrania, uniemożliwia im w chłodne dni chodzenie do odległej szkoły. Ponadto fakt, iż

szkoła jest położona dalej niż o 3 klm. od wsi, urzędowo upoważnia rodziców do nieposyłania dzieci na naukę, zaś stan butów i odzieży całkowicie ich z tego rozgrzesza.

Może właśnie odpowie nam na to pytanie ksiądz wiceminister Żongolłowicz, który zdaniem jego wileńskich przyjaciół politycznych potow wszedł do rządu, by tam stać na straży interesów Kościoła i ludności katolickiej.

Niestety sposób obrony interesów katolickich przez ks. Żongolłowicza jest niestety nieco podejrzany.

Ręka niemiecka niszczy pożarami marynarke francuską

Sledztwo w sprawie pożaru, który wybuchł kilka dni temu na luksusowym parowcu transatlantyckim „France“ w porcie Le Havre, stwierdziło, iż pożar wybuchł jakoby wskutek krótkiego spięcia w jednej z kabin pierwszej klasy.

Wskutek pożaru spłonęło 20 kabin I-ej klasy.

Okręt „France“ jest olbrzymim parowcem o pojemności 24.000 ton. Straty są kolosalne.

Na transportowcu naftowym „Monique“, stojącym na kotwicy w porcie Rouen, z niewiadomej przyczyny wybuchł pożar.

Ogień ogarnął zbiornik dwutonnowy nafty. Połączona akcja straży pożarnej miejskiej i portowej po parogodzinnej zaciętej walce z niszczącym żywiołem, doprowadziła do sfumienia groźnego pożaru.

Straty bardzo znaczne.

Na tle lawiny plotek o tajemniczej serii pożarów — zgola rewelacyjnie brzmią artykuły „Liberte“, oparte, jak twierdzi to pismo, na do-

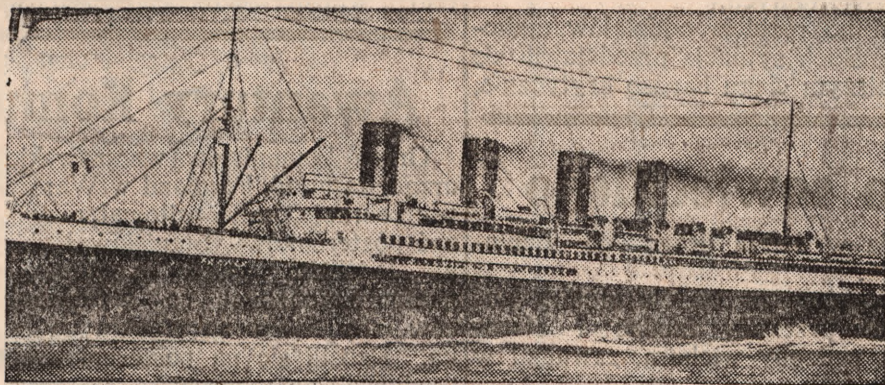
kumentach, mających być ujawnionymi w związku ze sledztwem w sprawie katastrofy „Atlantic“. Oto „Liberte“ twierdzi, że agenci pewnego państwa są sprawcami pożarów na okrętach francuskich.

Agentami tymi są — agenci Niemiec.

Celem tych podpałów jest pozbawienie Francji najlepszych jednostek floty handlowej (nawiasem mówiąc, mogących mieć wielkie znaczenie przy ewentualnych transportach wojskowych). Szybki rozwój francuskich towarzystw okrętowych w ciągu ostatnich lat jest soia w oku dla Niemców — i oto w ten zbrodniczy sposób starają się oni wyrwać palnę hegemonii handlowej Francji na morzach.

Rewelacje „Liberte“ wywołały ogromne wrażenie w opinii francuskiej. Podobno w Le Havre dokonano na tem tle szeregu aresztowań.

Również rewelacyjne jest stwierdzenie faktu iż „Atlantic“ i „France“ spłonęły po opuszczeniu stoczni w St. Nazaire i w krótkim czasie po oddaniu do użytku.



Luksusowy parowiec „France“, który uległ pożarowi.

70 lat temu

W miesiącu bieżącym przypada 70-lecie wybuchu Powstania Syczniowego, które pochłonęło tak wiele ofiar bohaterskich z szeregów katolickiego duchowieństwa polskiego, że przypominamy narazie tylko piosłacie wybitniejsze:

22. III. 1863 r. zginął od kuli rosyjskiej o. Benwenuty Mańka, bernardyn z Koła, podczas pełnienia obowiązków kapelana w oddziale Cieszkowskiego.

9. V. 1863 r. poległ w powstaniu w bitwie pod Spalwiskami ks. Dominik Perza.

22. V. 1863 koło Sławzka padł w czasie bitwy powstańców z moskalami ks. Stanisław Józef Tarnowski.

23. V. 1863 rosjanie powiesili za udział w Powstaniu ks. Stanisława Brzóske, wikariusza z Łukowa.

3. VI. 1863 za należenie do Powstania rosjanie rozstrzelali w Wilnie ks. Stanisława Iszore i ks. Ziemiańskiego.

12. VI. 1863 moskale powiesili w Warszawie kapucyna O. Agrypina Konarskiego za to, że był kapelanem powstańców.

22. VI. 1863 moskale rozstrzelali w Lidzie ks. Adam Falkowski za odczytanie z ambony manifestu Rządu Narodowego.

26. VI. 1863 z rozkazu Murawjewa moskale żywcem zakopali ks. Stanisława Siemaszkę za pomoc i wypowiedanie powstańca.

9. VII. 1863 w Koninie został żywcem zakopany przez moskali kapucyn o. Maksymilian Tarejwo za wygłoszenie kazania patriotycznego w Łędzie.

1. IX. 1863 w czasie Powstania zginął pod Piłsudami w Kowieńskim paulin o. Paweł Bogdanowicz.

30. IX. 1863 zginął pod Lelewem w walkach powstańczych z moskalami paulin O. Zygmunt Trawiński.

4. XI. 1863 za udział w Powstaniu moskale powiesili w Piotrkowie ks. Dmosińskiego.

18. XI. 1863 pod Brzezunami, idąc na czele oddziału powstańców poległ ks. Józef Leszczyński.

12. XII. 1863 w Solcu za sprzyjanie powstaniu moskale powiesili reformata o. Bonawenturę Czerniawskiego.

28. XII. 1863 w Kownie, za zorganizowanie powstania na Zmudzi, został powieszony przez moskali ks. Antoni Mackiewicz.

Wykaz ten tak jest wymowny, że wszelkie komentarze na temat patriotyzmu, zwłaszcza ożywiającego polskie duchowieństwo katolickiego, są całkiem zbędne.

Urzędnik sowiecki zmarł na ulicy

W Warszawie przy ul. Kruczej znaleziono leżącego na ziemi człowieka. Był zupełnie nieprzytomny. Wezwane Pogotowie odwiozło go do szpitala Dzieciątka Jezus. Lekarz stwierdził ogólne zamarznięcie i odmrożenie kończyn. Jak się okazało, był to urzędnik sowieckiego przedstawicielstwa handlowego, który widocznie stracił posadę, gdyż od dłuższego czasu sypiał stale we wnętrzu jednego ze sklepów na ul. Nowogrodzkiej.



PRZYSZŁY ZASTĘPCA GENERALNEGO SEKRETARZA LIGI NAR.

Włoski rzeczoznawca Pilotti został mianowany zastępcą sekretarza Ligi Narodów.

WALIGÓRA

Powieść historyczna z czasów Leszka Białego przez J. I. Kraszewskiego
Opracował Ignacy Zniński 5

— Toć wiem, że mój brat Waligóra zdziaczał zupełnie — odrzekł biskup zawsze łagodnie — ale przecie mnie, jako duchownego i brata swojego, odepchnąć nie zechce i nie może.

Krzyżacy, słuchający tej rozmowy, zdziwieni, szeptać zaczęli, a Konrad odezwał się ochoczo:

— Jeżeli Wasza Miłość potrzebować możesz posiłku naszego przeciw opornemu, rzecz tylko jedno słowo. Miłoby nam było trochę z pochwę zaspanych dobyć mieczów i pokazać, co umieją niemieccy rycerze!

Biskup obie ręce podniósł do góry i przedko zawołał:

— Niechże mnie Bóg uchwaja, abym ja przeciw swoim aż przymusu używać miał; słowa mojego dosyć, spodziewam się będzie, aby mi bramy otworzyli. Brat mój dzięki jest, cudzych nie lubi, od wszystkich się, jak murem opasał, żyje sam, ludzi unikając, lecz na mój głos nie będzie głuchym.

Mrok już był dobry, gdy na jedynym gościńcu, który przez las prowadził, zdala się ukazało coś, jakby ogrodzenie wyniosłe i brama.

Na ukazanie się gospodarzy niedługo czekać było potrzeba, gdyż jak tylko posłyszano w chacie stapanie zbliżających się koni, naprzód jedno okno przyciemniało, bo je ktoś wyglądając niem, głową zapał, potem skrzyknęły drzwi i człek jakiś wyszedł naprzeciw jadącym. Stał, jak wryty, u progu, zdając się oczom nie wierzyć, gdy zobaczył tyle ludzi i koni.

— Otwieraj mi wrota — odezwał się Iwo, wskazując ręką na nie. — Jestem bratem Mszczujowym i jadę go odwiedzić, a pobłogosławić mu.

Stróż nie zdawał się rozumieć. Biskup cierpliwie powoli bramy, ale człek się ani ruszył, ani odpowiadał. Zwrócił się Iwo ku Zbyszskowi, a ten już zsiadł i podszedł do stróża.

Wrzaskliwy głos rogu wśród cizy, po nocnej rosie rozszedł się szeroko, jakby go fale niosły powietrzne.

Upłynęła chwila niepewności; patrzono na siebie i na biskupa, który dał znak, aby czekali.

Wtem biskup głos podniósł. — Słuchaj, dziecko moje — rzekł łagodnie — jedź na Białą Górę i powiedz Mszczujowi, że Iwo, brat, u wrót jego stoi. Iwo z Krakowa.

Wyrazy te miały jakąś siłę nakazującą, bo człek posłyszawszy je, zamilkł, nie odpowiadając nic, konia zawrócił i popędził.

Po dość długim oczekiwaniu znowu dał się słyszeć tętent, stróż zwrócił oczy i głowę ku wrotom, prostując się i gotując jakby na obronę stanowiska, bo był pewien, że z gródka przyjdzie odpowiedź odmowna. Za bramą pokazał się jezdny, a Zbyszek copędzej dopadł do niego.

— Miłościwy pan nasz — rzekł przybyły trochę zadyszany — choć nikogo obcego u siebie nie chce, brata gotów ugościć. Tylko nie z orszakem i nie z dworem, ale samego.

Posłyszawszy to, postaniec od bramy powtarzać zaczął:

— Jednego tylko księdza brata puścić mi wolno! Jednego!

Ksiądz Iwo uśmiechnął się i ręką począł żegnać swój dwór duchowny i orszak.

Niszczycielska robota komornika

Pomimo istnienia szeregu przepisów i rozporządzeń regulujących ściśle zakres działalności komorników i egzekutorów, a mających na celu ochronę dłużników przed barbarzyńskim niszczeniem ich przez licytacje, na rozkaz dziennym spotykają się wypadki licytacji, które łatwo można przyjąć za opowiadanie z historii zbójcy Rinaldo-Rinaldino i 30 rozbójników.

Opis tych potwornych licytacji urządzanych przez

funkcjonariuszy, podajemy dość często, a każdy z tych opisów jest tak wymowny, że nie potrzebne są zupełnie wyjaśnienia.

Oto jeszcze jeden z kwiatków radości twórczości egzekutorów: 50-morgowa gospodyni Franciszka Gołębiowska z Różnowa pow. chełmiński na Pomorzu, której zasiewy wszelkie wiosną roku zeszłego wskutek wylewu Wisły zostały całkowicie zniszczone, miała do zapłacenia pewnemu adwokatowi w Chełmnie kilkanaście złotych za prowadzenie procesu sądowego. Należycieści tej Gołębiowska przez pewien czas nie uiszczala tak, że adwokat ów oddał nakaz płatniczy do wyegzekwowania komornikowi Bartosińskiemu z Chełmna. W międzyczasie jednak Gołębiowska dług swój uiszcila, wobec czego była pewna, że adwokat ów zawiadomi o tem komornika i nakaz egzekucyjny wycofa.

W rzeczywistości stało się inaczej. Adwokat ów przez zaniedbanie nakazu od komornika nie wycofał, wobec czego pewnego poranku zawitał do Gołębiowskiej komornik Bartosiński i za owe kilkanaście złotych należycieści adwokackich zafantował młockarnię, która w roku poprzednim kupiona była za 800 zł. Nie pomogły wyjaśnienia Gołębiowskiej, ani okazywanie pokwitowania spłacenia długu adwokatowi — komornik robił swoje.

Kiedy wreszcie komornik Bartosiński dowiedział się, że dług ów został adwokatowi spłacony, pozostało jeszcze do ściągnięcia z Gołębiowskiej 9 zł kosztów jego wyjazdu do Różnowa.

Przed trzema właśnie tygodniami przyjechał do Różnowa komornik Bartosiński i zaczął „urzędować”. Ratując dobytek swój przed zniszczeniem, Gołębiowska zapożyczyła u sąsiadów 5 zł i wręczała je komornikowi, ten jednak odpowiedział, że ma owe 5 zł w d... Załadowawszy następnie na samochód ciężarowy wiaźnię wywiózł ją na rynek do Chełmna i tam sprzedał za...

3 złote. Ponieważ brakowało jeszcze do pokrycia kosztów jego 6-ciu złotych, powrócił do Różnowa i zabierał się do załadowania na samochód zafantowanej młockarni. Przy tem jednak nie obyło się bez skandalu. Ponieważ w czasie fantowania młockarnia była bezbębna, przeto syn Gołębiowskiej, który bęben ten naprawiał za swoje pieniądze, nie chciał oddać młockarni z bębniem. Komornik wsiadł na samo-

chód i sprowadził z Chełmna trzech policjantów, którzy z nasadzonemi na karabiny bagnetami rozpedzali zgromadzoną ludność, przyglądając się wandalizmowi niszczenia sąsiada.

Wreszcie udało się komornikowi załadować na samochód młockarnię i wywieźć ją na rynek do Chełmna, gdzie niestety nie sprzedał jej, bowiem ofiarowano mu za nią cenę 2 zł 50 gr. Wobec tego komornik Bartosiński złożył



młockarnię do składnicy, gdzie gromadzi się zafantowane dobro ludzkie.

Rezultat całej tej potwornej akcji: zniszczenie majątku dłużniczki, a należność za „wizytę” komornika nie została uregulowana.

Krwawy bunt Mahometan w połudn. Indjach

Mahometanie przeciw Hindusom — Walki z wojskiem Setki zabitych i rannych

W Indjach Brytyjskich wybuchły ponownie krwawe zamieszki, w przebiegu których wedle dotychczasowych wiadomości straciło życie przeszło 250 osób, zaś liczba rannych idzie w tysiące.

Ośrodkiem rozruchów jest miasto Dowindgarh w południowych Indjach, gdzie ludność mahometañska wrogo usposobiona wobec Hindusów, zbuntowała się, grożąc nieplaceniem podatków w razie niespełnienia jej żądań.

W rezultacie doszło w Dowindgarh do krwawych walk ulicznych wobec czego zmuszone były do wmnieszenia się stacjonowane tam oddziały wojsk rządowych.

Mahometanie napadli na sklepy i kantory hinduskie, mordując ich właścicieli i plądrując inwentarz, a również strzelali do przechodzących ulicą kupców hinduskich.

Ponieważ oddział wojskowy, stacjonowany w Dowindgarh, był niewystarczający dla opanowania sytuacji, władze brytyjskie delegowały na miejsce cały pułk piechoty, stacjonowany w Akwarze, który w drodze zaatakowany został przez jeden z wojowniczych szczepów mahometañskich Meo. Wywiązała się bitwa w przebiegu której po stronie mahometan padło 250 ludzi oraz kilkaset rannych.

Mimo rozbicia oddziałów mahometañskich sytuacja przedstawia się w dalszym ciągu bardzo krytycznie,

ponieważ bez przerwy zdarzają się napady znięcka na pojedynczych żołnierzy brytyjskich, oraz przechodniów. W Dowindgarh wybuchły liczne pożary, które rozszerzają się z wielką szybkością, gdyż nikt nie ma odwagi przystąpić do ich gaszenia. Zdaje się, że zbuntowani mahometanie są zdecydowani prowadzić dalszą wojnę partyzancką aż do uwzględnienia ich żądań.

Załoga garnizonu w Dowindgarh znalazła się wskutek zatrzymania odsieczy w bardzo trudnej sytuacji, gdyż mahometanie dobrze

uzbrojeni przypuścili atak na koszarę, który tylko z wielkim trudem został odparty przez wojska brytyjskie, przy czem 80 mahometan zostało zabitych. Władze brytyjskie czynią energiczne starania, aby zapobiec dalszemu rozlewowi krwi i w tym celu wysłane zostały dalsze oddziały w pełnym uzbrojeniu wojennym w kierunku Dowindgarh.

Według ostatnich wiadomości powstańcy, którym przewodzą byli żołnierze z wojny światowej, zadali wojskom rządowym dotkliwą porażkę.

Smiertelna walka policjanta z włamywaczem

Patrolujący na Sołacz w Poznaniu posterunkowy P.P. w chwili, kiedy przechodził ul. Podhalańska, zauważył trzech podejrzanych osobników. Posterunkowy przystąpił do wylegitymowania ich. Wówczas jeden z opryszków błyskawicznym ruchem wyciągnął rewolwer, wymierzając go w piersi policjanta. Rewolwer jednakże nie wypalił. Skorzystał z tego nie tracąc ani na chwilę zimnej krwi policjant; silnym uderzeniem wytrącił bandycie rewolwer z ręki i, widząc, że niebezpieczeństwo

życia nie minęło jeszcze, a bandyci w dalszym ciągu gotują się do walki, wystrzelił, kładąc trupem jednego z nich.

Dwaj towarzysze zabitego momentalnie zbiegli, ostrzeliwując się po drodze. Wszczęty za nimi ścig wskutek panujących ciemności narazie nie dał rezultatu.

Zastrzelonym przez dziełnego policjanta okazał się znany policji z różnych przestępstw bandyta i włamywacz Stanisław Brzóska z Poznania.

Awantury Komunistów w stolicy

Grupa komunistów warszawskich urządziła na ul. Przejazd w Warszawie zebranie, które usiłował rozwiązać posterunkowy Stanisław Rybliński. Jednakże widok granatowego munduru podziałał na wywrotowców niby czerwona płachta na byka. Rzucili się na posterunkowego i usiłowali go rozbroić.

W obronie własnej policjant strzelił, raniąc jednego z napastników w bok. Ponieważ komuniści w dalszym ciągu nie ustępowali, posterunkowy

strzelił jeszcze 5 razy w powietrze.

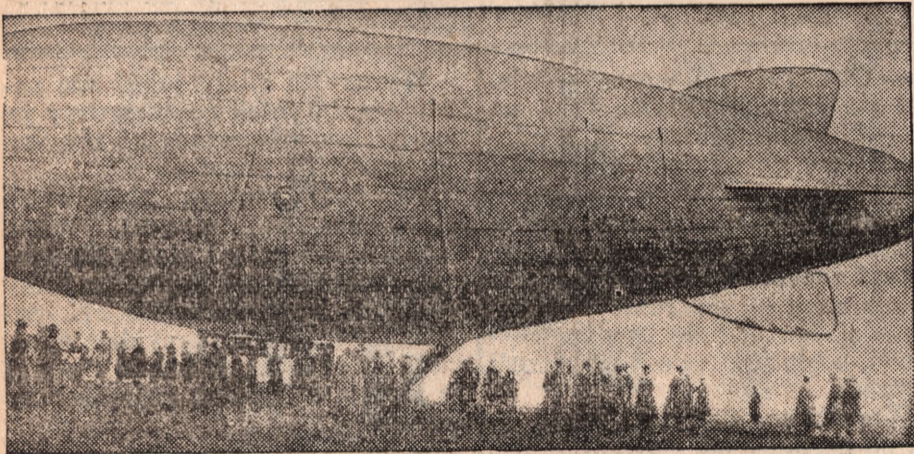
Na odgłos strzałów nadbiegł drugi policjant, Rybliński, który próbował rozpedzić wywrotowców bagnetem. Tłum napierał — Rybliński dobył rewolweru i w obronie własnej strzelił dwukrotnie, raniąc dwu napastników w nogi. Teraz dopiero komuniści rzucili się do ucieczki, rannych lokując w taksówce. Gdy policjanci próbowali taksówkę zatrzymać, komuniści zaczęli strzelać. Na szczęście kule chybiły.

Katastrofa sterowca sowieckiego

Z Moskwy donoszą o dramatycznych szczegółach katastrofy sterowca sowieckiego „W. 11”, który podjął lot okrężny i znajdował się w drodze z Moskwy do Leningradu.

wania w dalszą drogę do Leningradu.

Wkrótce po starcie motory ponownie przestały działać i sterowiec, pędzony wichura, zawadził w



Wskutek defektu motorów, które nagle przestały działać, silny wiatr pędził sterowiec, pomimo rozpaczliwych wysiłków załogi.

Wreszcie załoga udało się opanować olbrzymia powietrznego i wylądować na polu.

Po doraźnej naprawie motorów, pomimo panującej wichury, dowódca sterowca wydał rozkaz wystarto-

po blizu Nowgorodu o drzewa, ulegając zniszczeniu.

Załoga zdołała uratować się, wyskakując z kabin.

Rozbite części sterowca zostały przetransportowane koleją do Leningradu.

Na zdjęciu sterowiec tego samego typu jak zniszczony.

Krwawy samosąd

Masakra ludności na Jamajce przez pułk angielski

Pułk strzelców Northumberlandzkich, stojący garnizonem w Kingston na Jamajce, dokonał krwawego samosądu nad miejscową ludnością.

Jeden z mieszkańców Jamajki zaszyłętował po pijanemu żołnierza pułku angielskiego w pewnym nocnym szynku. Wiadomość o tym wypadku wywołała wielkie wzburzenie wśród żołnierzy angielskich, którzy, nie słuchając rozkazów oficerów, dokonali samosądu nad ludnością.

Setki żołnierzy uczestniczyło w pogromie ludności Jamajki. Rozwścieczeni żołnierze rozbijali szyby, uiszczyli sklepy, przewracali tramwaje uliczne, bijąc do krwi spotykanych przechodniów. Doszło również do bójki między policją i żołnierzami.

Kilku obywateli Jamajki odniosło dość ciężkie rany. Żołnierze nie usłuchali rozkazu pułkownika, który nakazał natychmiastowy powrót do koszar. Dopiero po dokonaniu pogromu żołnierze angielscy powrócili do koszar.

Król „niebieskich ptaków“

Niezwykła karjera niemieckiego barona

Baron Ewald Winrich v. Gassendorff, to jedna z owych postaci „niebieskich ptaków“ arystokratycznego pochodzenia, które wszystkie w życiu zakosztowały, których życie przebiega awanturczoscią i wynajmieniem ronaas kryminalny.

Rodzina pierwsza, to dzieciństwo młodego Ewala Winricha, syna arystokratycznej rodziny śląskiej, wnuka honorowego burmistrza Nowego Jorku. Wychowanie chłopca zmierzało do wykształcenia go na jaknajlepszego oficera. Wstępuje do huzarów, ale nieszczęśliwy upadek z konia zmusza go do porzucenia tej kariery.

Wówczas ojciec kupuje mu majątek ziemski pod Kassel. Ale młody dziedzic szasta pieniędzmi na prawo i lewo.

Rodzina zaczyna go traktować jako normalnego umysłowo, oddaje go do zakładu, skąd zdrów wychodzi w roku 1911.

Wtedy zaciąga się do Legji Cudzoziemskiej do Algieru, ucieka stamtąd do tubylców i przez czas dłuższy jest na służbie Abd-el-Krima i jego ojca Abd-el-Muhameta.

Gdy Francuzi w r. 1913 zdobywają Fez, Gassendorff skazuje się wojenny na śmierć i jedynie wpływ jego rodziny zwalniają go pod pretekstem, że jest umysłowo chory.

W tym czasie matka jego popełniła samobójstwo. Fakt ten wpłynął decydująco na awanturczego ptaszka. Stracił wszelkie skrupuły, zaczął uprawiać oszustwa na wielką skalę.

W wykwinnych sklepach Berlina kupował na raty drogie przedmioty, dawał zaliczki, wystawał weksle jako baron Romberg, książę v. Eckardstein, albo hrabia v. Graunwitz, potem natychmiast sprzedawał nabyte przedmioty. W ten sposób „nabrał“ tysiące sklepów z biżuterią, futrami, konfekcją.

Dwa razy go schwytano, ale po odsiedzeniu kary zaczynał od początku.

W roku 1930 aresztowano go w sensacyjnych okolicznościach. Policja znalazła go w mieszkaniu pewnej polskiej hrabiny. Był wynędzniały, w lachmanach.

Gdy go wypuszczono, zabrał się do nowej działalności. Zaczął uprawiać na szeroką skalę handel

narkotykami. On sam dostarczał narkotyków, które pewna dama jego współniczka, sprzedawała w lokalach nocnych Berlina.

Schwytano go przy „robocie“, a współniczka, widząc, że wszystko stracone, rzuciła się do Szprewy. Odratowano ją. Z niewytłumaczo-

nych powodów sędzia śledczy wypuścił Gassendorfa „pod słowem honoru“, że się stawi na rozprawę.

Baron słowo złamał i zabrał się do nowego procederu, w którym pomagał mu jego nobliwy wygląd i arystokratyczne manjery.

Weiskał się do bogatych domów berlińskich, w których były pauny na wydaniu i zaręczał się. Następnie oświadczył, że musi jechać w sprawach rodzinnych na południe,

Morderca listonosza

skazany na dożywotnie więzienie

W sądzie okręgowym w Cieszyne zakończyła się rozprawa w trybie doraźnym przeciwko mordercy Małyszka, listonosza z Ustronia — Chrapkowi. W południe sąd wydał wyrok, mocą którego Chra-

pek uznany został winnym zbrodni i skazany na dożywotnie ciężkie więzienie z pozbawieniem praw na zawsze, przyczem przewodniczący zaznaczył, że przy wymiarze kary sąd uwzględnił okoliczności łagodzące.

Eksplozja w fabryce jedwabiu

Premnitz w Niemczech było miejscem wielkiej eksplozji. Wybuch rozsądził aparaturę wielkiej fabryki jedwabiu, powodując wielkie spustoszenia. Wśród personelu tych pracowni jest wielu rannych. Po katastrofie dyrekcja zakładu zarzą-

dziła natychmiastowe zamknięcie fabryki, nie dopuszczając nikogo z obecnych do miejsca wypadku. Jak wiadomo, przed kilku tygodniami w tej samej fabryce wydarzyła się silna eksplozja, która pociągnęła za sobą śmierć 12 ludzi.

Puder trwale przylegający...

w dzień, wieczorem i przy każdej pogodzie. Puder drobny, chemicznie czysty, o delikatnym zapachu. Puder nieszkodliwy dla naskórki, w 7-miu kolorach, dający cerę matową i gładką. Puder, który Panią zadowoloni — to Nowy



Książka Kucharska

Marja Ochowicz-Monatowa

Zmniejszone wydanie uniwersalnej książki kucharskiej z ilustracjami.

Cena wraz z przesyłką 7.55 Zł.

Przesyłkę skuteczniamy za poprzednim nadesłaniem należności.

Pieniądze wpłacić można w każdym Urzędzie Pocztowym bez jakichkolwiek kosztów na konto nasze w P. K. O. Poznań nr. 200.420.

Zamówienia przysyłać należy:

Zakłady Graficzne i Wydawnicze Wiktora Kulerskiego w Grudziądzu (Pomorze).

Plucnochorzy!

Kaszel, niekrwistość, ogólnoślabi — wyleczycie się w krótkim czasie cudownie działającą emulsją św. Kazała Skutek zawsze pewny, daje krew, siłę, zdrowie płuc. Cena 8.—. Piszad: Saint Raphael, Poznań, Mała Garbary 3.

Poznań

kilka domów czynszowych Cena 21 30 — 800 tys na korzystnych warunkach sprzeda „PARYŻANKA“ Poznań Półwiejska nr 30.

Wydzierżawę

natychmiast lub później skład kolonialny, pokoje wyszynkowe, z salą, z całkowitem urzędzeniem i wolne mieszkanie w dużej kościelnej wsi Do objęcia 500 zł Na odpowiedź znaczek 30 gr Zgłoszenia do „Gazety Grudziądzkiej“ pod nr. 4 B.

Szkoła Inżynierów

Budowa maszyn. — Elektro-technika. — Budowa samochodów.

Budowa samochodów — szkoła pilotów — technika papiernicza Uczelnia posiada własne warsztaty Weimar (Niemcy).

Prosimy zażądać prospektu



już wyszedł z druku nr. 19.

i jest do nabycia we wszystkich księgarniach i miejscach sprzedaży gazet. Zamówienia abonamentowe przyjmują wszystkie Urzędy Pocztowe, lub można skutecznie wprost w administracji w Grudziądzu.

Abonament kwartalny 75 groszy.

Jerzy Szablica.

SKARB ASTEKÓW

Sensacyjna przygoda lotnika polskiego w Meksyku. Odnalezienie legendarnego skarbu asteków.

Cena wraz z przesyłką Zł. 2,30.

Przesyłkę skuteczniamy za poprzednim nadesłaniem należności. Pieniądze wpłacić można w każdym Urzędzie Pocztowym bez jakichkolwiek kosztów na konto nasze w P.K.O. Poznań nr. 200 420.

Zamówienia przysyłać należy:

ZAKŁADY GRAFICZNE I WYDAWNICZE WIKTORA KULERSKIEGO W GRUDZIĄDZU (POMORZE).

Pamiętaj

że tylko wtenczas będzie w Polsce dobrze, gdy się pozbędziemy na togu kupowania zagranicznych towarów.

HUMOR ZAGRANICZNY.



— A pozatem, przyjacielu, o tem gdzieśmy byli, nic w domu nie powiemy.
— Dobrze, mój kochany, ale czy ty wogóle wiesz, gdzieśmy byli?
(Rire.)

Bibloteczka teatralna

Sztuczki i komedjki dla starszych i młodzieży

- Chrapanie z rozkazu, komedia w 1-ym akcie, (3 m. i 1 k.)
- Ciotka na wydaniu, komedia w 1-ym akcie, (2 m., 2 k.)
- Gogo nie mów hop, aż przeskocysz, komedia 1-ym akcie, (4 m., 1 k.)
- Tajemnica, frazka sceniczna w odsłonie, (2 m., 2 k.)
- Kajcio, komedia w 1-ym akcie, (3 m., 2 k.)
- Podjeżrzana osoba, komedia w 1-ym akcie, (2 m., 2 k.)
- Marcowy kawaler, krotoczwila w 1-ym akcie, (3 m., 1 k.)
- Kuzynek, komedia w 1-ej odsłonie, (m. 1 k.)
- Spudłowali, komedia w 1-ym akcie, (5 m., 1 k.).

Każda z powyższych książek kosztuje włącznie z przesyłką zł. 1,10.

UWAGA!

Cytry podane w nawiasach, z literą m oznaczają ilość występujących mężczyzn, z literą k. kobiet.

Przesyłkę skuteczniamy za poprzednim nadesłaniem należności. Pieniądze wpłacić można w każdym Urzędzie Pocztowym bez jakichkolwiek kosztów na Konto nasze w P. K. O. Poznań, Nr. 200 420.
Zamówienia przysyłać należy:
Zakłady Graficzne i Wydawnicze Wiktora Kulerskiego Grudziądz — Pomorze.

OGŁASZAJCIE W GAZECIE GRUDZIĄDZKIEJ

Prenumerata: „Gazeta Grudziądzka“ wychodzi trzy razy tygodniowo: na wtorek, czwartek i sobotę. Przedpłata wynosi w Polsce na poczet miesięcznie 1,30 zł, kwartalnie 3,89 zł, w Grudziądzu na ekspedycji, agencjach i filjach: miesięcznie 1,10 zł, kwartalnie 3,30 zł. Pod opaską 4.— zł kwartalnie.
Kwartalnie: we Francji i Belgii 20 franków, w Niemczech 4,10 Rmk. w Szwajcarii 5 franków, w Czechosłowacji równowartość 1 dolara, w Ameryce i w Kanadzie 1 dolar.
Ogłoszenia: „Gazeta Grudziądzka“ wychodzi w 8-eh wydaniach: I. (Pomorze), II. (b. zabór rosyjski, Małopolska, zagranica), III. (Poznańskie, G. Śląsk). Strona liczy na szerokość 4 łamy tekstone 10 1/2 mm, poza tekstem 8 łamów po 30 mm.
W każdym dowolnym wydaniu: wiersz mm: w zwyczajnych 2,20 zł, w nadesłanem 0,70 zł, w tekście 1,20 zł.

W dwóch dowolnych wydaniach ceny dwa razy wyższe jak w jednym.
W całym nakładzie (wszystkie trzy wydania) wiersz mm: w zwyczajnych 0,50 zł, w nadesłanem 1,50 zł, w tekście 3,00 zł, na 1-szej stronie 4 00 zł.
Ogłoszenia drobne: W wydaniu ogólnem stowe 0,20 zł. słowa tłustym drukiem podwójnie. Ogłoszeń drobnych niżej 2,00 zł nie przyjmuje się. Ogłoszenia drobne umieszczają się tylko za gotówką bory.
Uwagi ogólne: Za zastrzeżone miejsce doliosa się 20%, za układ tabelaryczny 30%. Nekrologi do 50 mm 20%. Dla poszukujących pracy bezpłatnie. W zleceniach należy podać koniecznie wydanie, w którym ogłoszenia ma się pojawić. Drobne omyłki, nie

zmieniające zasadniczego sensu, nie uprawniają ogłaszającego do żądania bezpłatnego powtórzenia ogłoszenia. Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada. Do numeru niedzielnego (z datą sobota w nazłótku), przyjmujemy się ogłoszenia do wtorku rana. Ogłoszenia w miejscach zastrzeżonych zamieszcza się w miarę miejsca, bez gwarancji i tylko wtedy, gdy zostanie zapłacony dodatek 20%. Za dzień ogłoszeniowy redakcja nie odpowiada. Usadnłone reklamacje uwzględnia się do dni 8 mia
Adres: „Gazeta Grudziądzka“, Tuszewo, powiat Grudziądz (Pomorze). Telefon nr. 811 i 812. Konto P. K. O. Poznań nr. 200 420. Założyciel i wydawca Wiktor Kulerski. Za Redakcję odpowiedzialny: Tadeusz Pokorski, Tuszewo, pow. Grudziądz.
Drukem „Zakł. Graficznych i Wydawniczych Wiktora Kulerskiego w Grudziądzu“, w Tuszewie.